

# Od małych kotłowni do nowoczesnej ciepłowni

W ciągu 40 lat zmieniło się wszystko - małe i niewydajne kotłownie osiedlowe zastąpiła ciepłownia położona przy ulicy Dekana w Lesznie. Ale i na nią przyszedł kres. Dziś miasto w energię ciepłą zaopatruje Kotłownia Zatorze, która również będzie się zmieniać na bardziej ekologiczną.

W połowie lat siedemdziesiątych, kiedy Leszno stało się stolicą nowo powstałego województwa, utworzono w nim jedno, centralne Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Jego zarząd znalazł się w Lesznie, a w miastach powiatowych powołano do życia oddziały. Zakład był bardzo pojemny w swoich działaniach, być może nawet za bardzo, dlatego po trzech latach

- Przez pierwsze lata firma próbowała radzić sobie z trudnościami i - na szczęście - z roku na rok było coraz lepiej - wspomina Zbigniew Uryzaj, który w 1982 roku rozpoczął pracę w leszczyńskim ciepłownictwie.

W latach siedemdziesiątych w miastach dominowały lokalne kotłownie węglowe. Próżno było szukać w regionie dużej ciepłowni, chociaż powoli zaczęła materializować się budowa pierwszego dużego obiektu przy ul. Dekana

się mogło, że ulica Dekana położona była na obrzeżach miasta, blokowiska szybko ją dogoniły. Z jednej strony wyrosło osiedle Sułkowskiego, z drugiej - Przyjaźni, a za nią funkcjonowała zabudowa jednorodzinna.

Plany rozwoju leszczyńskiego ciepłownictwa były śmiałe. Chociaż dopiero co uruchomiono obiekt przy Dekana, myślno już nad budową nowej ciepłowni na Zatorzu i kolejnej - w rejonie Grzybowa. Obie miały zostać spięte okrężną siecią ciepłowniczą. Ostatecznie idea odeszła w niepamięć, a jedynym jej elementem, wdrażanym w życie od 1982 roku była budowa tylko jednej nowej ciepłowni - na Zatorzu. Jednak i ona trwała niedługo, gdyż jakiś czas po rozpoczęciu budowy zamrożono ją na kolejnych 7 lat.

Rok 1992 był przełomem dla funkcjonowania przedsiębiorstwa ciepłowniczego. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej zostało zlikwidowane i - na warunkach komercyjnych - powstało Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej. Nie tylko nazwa się zmieniła. Od tego momentu firma zaczęła obsługiwać wyłącznie Leszno, a zarządzane wcześniej kotłownie z miast ościennych stały się udziałem innych podmiotów.

Prezydent Leszna Edward Szczucki podjął decyzję w sprawie dalszych losów Ciepłowni Zatorze. Wciąż działała kotłownia przy ulicy Dekana, a tamten obiekt popadał w ruinę. Stał komin, była również hala kotłów, dlatego szkoda było nie wykorzystać takiego potencjału, zwłaszcza, że otoczona blokami ciepłownia Dekana stawała się coraz mniej użyteczna.

Budowa Ciepłowni Zatorze została ukończona w 1996 roku. Miała nowoczesną instalację odsiarczania spalin, moc sięgającą 87 MW i trzy kotły na miał węglowy. Jednocześnie stale modernizowano sieć ciepłowniczą. Tam, gdzie się dało, podłączano odbiorców do nowej kotłowni Zatorze, a gdzie nie miało to uzasadnienia ekonomicznego - małe kotłownie węglowe zastępowano gazowymi. Proces ten trwał wiele lat.

Latem zapotrzebowanie na ciepło w mieście gwałtownie spadało. Wiadomo - nikt nie ogrzewał mieszkań, więc potrzebna była tylko ciepła woda w kranach. Nieefektywne i trudne było palenie w wielkim, wydajnym kotle, aby wyprodukować tylko minimalną porcję energii. Z tego powodu przeprowadzono modernizację, między

innymi wymieniając jeden z kotłów na mniejszy.

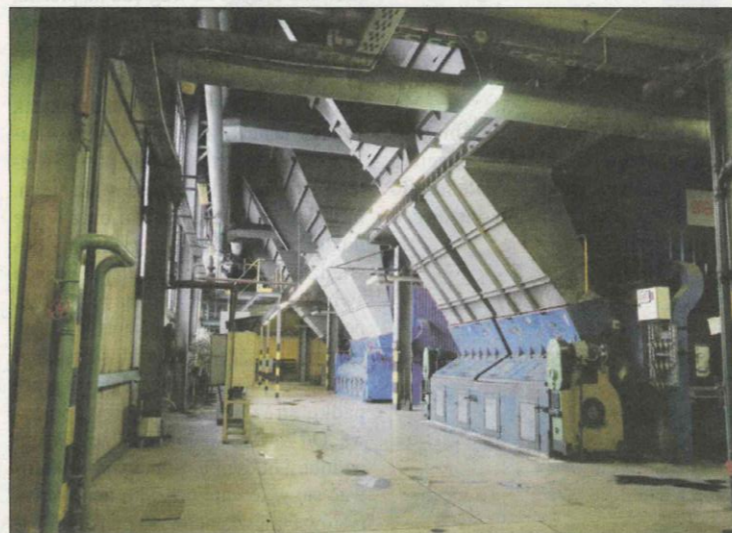
- Po dwóch latach od oddania kotłowni Zatorze do eksploatacji doszliśmy do wniosku, że przydałaby się boczna kolejowa. Postaraliśmy się o nią, czemu sprzyjało bezpośrednie położenie przy linii kolejowej. Dostarczenie miału drogą kołową było uciążliwe - zarówno dla nas, jak również dla mieszkańców - przyznaje Z. Uryzaj.

Nowa ciepłownia po oddaniu do użytku borykała się z różnymi problemami. Na przykład eksploatowany kabel doprowadzający energię elektryczną z Głównego Punktu Zasilania w Gronowie ulegał częstym awariom. Zestarzał się, gdyż wiele lat przeleżał w ziemi zupełnie nieużywany. W ramach inwestycji nie tylko wymieniono kabel. Wkrótce dołożono również drugą linię zasilającą, tym razem z GPZ Karczma Borowa. Takie zabezpieczenie jest konieczne, ponieważ w przypadku braku prądu mogłoby dojść do zwiększenia ciśnienia wody w kotłach, co w konsekwencji mogłoby doprowadzić do ich zniszczenia.

Sieć ciepła w Lesznie stale się rozrasta i ma już około 40 km długości. Stale poddawana jest modernizacji. Stopniowo



MPEC w 2018 roku.



Hala kotłów - serce Ciepłowni Zatorze.

wyprowadzana jest z kanałów i zamieniana na zakopaną w ziemi sieć preizolowaną. Wielkie rury przebiegające nad drogami są już - poza kilkoma wyjątkami - nieobecne w krajobrazie Leszna.

W latach 2000-2001 przy ulicy Spółdzielczej na Zatorzu powstał nowy budynek administracyjny. Zautomatyzowane zostały również wszystkie węzły ciepłe, przez co zmniejszyło się zatrudnienie w zakładzie i spadły koszty eksploatacji.

Najnowszą dużą inwestycją MPEC-u było uruchomienie ciepłowni zasilanej kościanańskim gazem ziemnym, działającej na zasadach kogeneracji. Produkuje ona również prąd.

Nie byłoby leszczyńskiego ciepłownictwa, gdyby nie ludzie. Pierwszym

dyrektorem przedsiębiorstwa, jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych, był Czesław Dudek. Jego zastępcą był Wojciech Lewandowski, a księgowym - Kazimierz Walkowiak. Później przez długie lata zakładem kierował Zbigniew Machowiak. Najpierw był dyrektorem, a kiedy powstał MPEC - również prezesem zarządu spółki. Jego zastępcą był Zbigniew Uryzaj, który później został dyrektorem zakładu. Funkcję zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych i zarazem głównej księgowej zajmowała Alicja Nowacka.

Od marca 2016 roku prezesem leszczyńskiego MPEC-u jest Krzysztof Majchrzak. Przedsiębiorstwo wciąż się rozwija i ma kolejne plany. O tym, co przed nami, piszemy w ramce obok.



Współczesna Ciepłownia to setki przełączników i bardzo trudna obsługa. Dlatego dla MPEC-u tak cenią się fachowcy. Na zdjęciu Dariusz Bartosik, zastępca kierownika ds. wytwarzania ciepła. Sieć ciepłownicza miasta liczy już 40 km i stale się powiększa. Jej pojemność wynosi 3500 metrów sześciennych, a ciepło doprowadzane jest do 280 węzłów na terenie miasta. Firma zajmuje się zatem produkcją, przesyłem i dystrybucją energii.

## Czas wielkich inwestycji

O bliższej i dalszej przyszłości Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej rozmawiamy z prezesem firmy Krzysztofem Majchrzakiem.



- Jesteśmy w Unii Europejskiej, która wprowadziła i wprowadza kolejne restrykcyjne normy dotyczące zanieczyszczenia powietrza. Jak MPEC sobie z tym radzi?

- Rzeczywiście, standardy emisyjne to dla nas spore wyzwanie. Opisują je Dyrektywa Ogólna IED, dotycząca ograniczenia emisji szkodliwych substancji oraz konkluzje BAT, które ukazały się w sierpniu ubiegłego roku. Na jego wdrożenie rządy krajów znajdujących się w Unii Europejskiej mają kilka lat. Wraz z rozpoczęciem roku 2023 będziemy musieli być gotowi na spełnienie tych norm.

- Kolejne koszty.

- To są wielomilionowe nakłady, które będziemy musieli ponieść jako Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej. Kwestią nadrzędną będzie dla nas wybór technologii znacznie zmniejszającej emisję tlenków siarki i azotu, pyłów, rtęci, chlorków i innych substancji. Analizujemy rynek, także w odniesieniu do naszych możliwości. Co prawda są już rozwiązania gotowe, ale też takie, które na razie istnieją tylko na deskach kreślarskich inżynierów. Nie wiemy, jak będą się spisywać, czy będą skuteczne, jakie będą koszty ich implementacji i eksploatacji. Dlatego jesteśmy cały czas w kontakcie z ośrodkami badawczo-rozwojowymi, między innymi z Politechniki Śląskiej.

- Ile czasu jest na działanie?

- Do końca tego roku zamierzamy wybrać optymalny sposób ograniczenia emisji, a w przyszłym roku chcielibyśmy wyłonić wykonawcę tego przedsięwzięcia. Równie istotną kwestią jest znalezienie odpowiedniego sposobu finansowania. Sam

cykl inwestycyjny potrwa do dwóch lat. Poza tym docelowo chcielibyśmy uzyskać status efektywnego systemu ciepłowniczego, który otworzy nam drogę do pozyskiwania w przyszłości środków na dalsze modernizację.

- Biorąc pod uwagę skalę planowanych inwestycji w ograniczenie emisyjności to dość ambitne zadanie.

- Zgadza się, to są dla nas kolejne koszty, ale nie możemy stać w miejscu. Obecnie w Polsce na 490 przedsiębiorstw takich jak nasze, 95 procent nie spełnia wymogów efektywnego systemu. Aby dołączyć do grona firm spełniających wymogi, trzeba wytwarzać 50 procent ciepła z odnawialnych źródeł energii lub 75 procent ciepła produkować w wysokosprawnej kogeneracji. Jest jeszcze trzeci sposób, który przewiduje miks tych dwóch rozwiązań. Podobne instalacje funkcjonują już w Niemczech czy Czechach.

- Wspominał pan, że firma będzie poszukiwała nowych, wykwalifikowanych pracowników.

- Dużym wyzwaniem jest dla nas pozyskiwanie nowych kadr. Wielu z obecnie zatrudnionych będzie przechodzić na emeryturę. Wiadomo jest, że obsługa ciepłowni wymaga wysokospecjalistycznej wiedzy. Z tego powodu nawiązaliśmy współpracę z Zespołem Szkół Technicznych oraz Zespołem Szkół numer 4 w Lesznie, które to szkoły kształcą technologów ciepła, automatyków czy elektryków. W MPEC-u znajdują się miejsca dla najlepszych.

- Dziękuję za rozmowę.